

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

w Lwowie na prowincyi za granicą
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodził w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: w
Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciburowski 30 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstei-
n & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppel Grünengasse 13
M. Dukes Nachf.: Max. Augenthaler & Emarie
Lassner Wollzeile 6 — Schallk. Wollzeile 11 i J.
Danneberg, I. Wollzeile 19. w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurtu: n. M. Haasenstei & Vogler i
G. L. Danne & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Freund.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyższe na je-
dnosłupowy wiersz drobny dukiem lub jego
miejscu 10 ct. — Nadstawane za wiersz lub
miejscu 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondency-
3 ct od wiersza.

Demonstracya.

Lwów d. 29 stycznia.

Przed kilku dniami otrzymaliśmy z Pe-
tersburga z kół naturalnie polskich krótkie
doniesienie, iż wiadomość telegraficzna, po-
mieszczona w rosyjskich dziennikach o zesła-
niedzielnym zajściu w lwowskim Domu naro-
dowym w czasie koncertu rosyjskiego chóru
pani Nadiny Sławiańskiej — wywołała wśród
petersburskiej kolonii polskiej przynębiające
wrażenie. Rozumiano tam, że gdyby ta mło-
dzieńca awanturka, znalazła w większości
społeczeństwa galicyjskiego uznanie a nie na-
ganę, mogłoby to bardzo poszkodzić stosun-
kom polskim pod zaborem rosyjskim. Polityka
rządu rosyjskiego wobec Polaków nie ulega
w ostatnich latach zmianie zasadniczej — nie-
wątliwie jednak pod względem formy dużo
się tam na korzyść zmieniło, więc i utrata
tego byłaby dużą stratą.

Ze rosyjskie dzienniki przedstawienie
całego zajścia przekreśliły, to samo przez się
rozumie się. Bez przekreślenia faktu, nie mo-
głoby się być oburzać tak mocno. A jak
wiele przekreślenie, wystarczy na dowód
przytoczyć doniesienie np. *Now. Wremia*. Po-
dało ono opis zajścia w ten sposób: „We
Lwowie Polacy urządzili demonstracyę prze-
ciwko chórowi Sławiańskiej, który zamierzał
dać koncert w halicko-ruskim domu naro-
dowym. Chór obrzucono kamieniami, i
wszystkie okna w domu wybito. Zabra-
li sił policyjnych do poskromienia bójki
haliczank z szowinistami polskimi; z koszar
wezvano wojska, które otoczyły Narodny
Dom, odparły awanturników. Aresztowano
wielu studentów Polaków, ale ich zaraz pu-
szono na wolność. Władze zabroniły Sła-
wiańskiej dalszych koncertów w halicko ru-
skich m. astach“.

Petersburski *Kraj*, który dziś właśnie do
Lwowa nadszedł, zawiera streszczenie głosów
prasylwowskiej i krakowskiej na temat owej
demonstracyi i w konkluzji zaznacza, że
„pełne taktu i powagi zachowanie się wię-
kszości pracy galicyjskiej jest świadectwem,
że dojrzałość polityczną robi w społeczeństwie
naszem znaczne postępy“.

Możemy być obowiązani *Krajowi* za ten
komplement, podnieśli jednak musimy, że by-
łoby największym błędem w tego rodzaju,
drobnych, studenckich demonstracyach, jaką
była ta w Domu narodnym, upatrywać opi-
nie społeczeństwa i przywiązywać do niej
nieco większą wagę. Poważne społeczeństwo
absolutnie nie podziela szowinizmu, przenie-
sionego na pole sztuki a nie może też być
pociągane do odpowiedzialności za nietakt czy
uniesienie się kilku młodzików.

Z bieżącej chwili.

Lwów 29 stycznia.

Jutro zbiera się parlament angielski i
na tę intencję kazano Bullerowi — a może
on sam tego pragnął z własnej pobudki —
popisać się jakimś świetnym czynem. Podo-
bnie uczynił Methuen podczas pobytu cesarza
niemieckiego w Anglii. Methuen pobił Boerów
pod Belmontem, pobił dalej w drugim miej-
scu, aż go wreszcie zdzielił Boerzy i
osaczyli. Buller, a właściwie Warren przekro-
czył Tugelę, co uważano za czyn świetny,
dostał się pod żebra prawego boku Boerów,
czyli niemniej świetny, wreszcie zdobył Spion-
skop „klucz pozycyi Boerów“ i Anglia szła-
ła prawie z radości. Całą jednak dobę tę
wiadomość przytrzymał Buller, śnał nie wie-
rzył zwycięstwu, a może mu złorzeczył w
duchu. Bo wnet Spionskop został postradany,
a na tę wiadomość oniemiał Londyn, onie-
miała Anglia i na naradzie wojennej w Lon-
dynie podobno już zastanawiano się, czy nie
lepiej dobrowolnie puścić Ladysmith na łup
Boerów, aby z resztą sił mieć swobodne ręce.

Pomimo że „angielski urząd wojenny
nie ma żadnej wiadomości o jakiej katastro-
fie“ była to katastrofa w całej pełni, tem
bardziej że Warren wyruszył z trzema naj-
dzielniejszymi brygadami, że Lyttleton pró-
bował ataku na centrum Boerów i jakiś od-
dział kennyi wyruszył był z Ladysmithu.
A nadto są wcale pewne wskazówki, że prócz
dawnych wojsk swoich miał Buller jeszcze
dywizję szóstą i siódma, które w połowie
bieżącego miesiąca przybyły do Natalu i sta-
ranie ukrywano, gdzie się znajdują, co ro-
bia — tak, iż słusznie raport boerski mówi
o 40.000 wojska Bullera. Ladysmith, w któ-
rym teraz srogie panują upały, utrzymać się
nie da — cały korpus White pójdzie w
niewolę.

Urządowa *London-Gazette* ogłasza teraz
pod naporem opinii raporty White o bi-
twach pod Glencoe, Elandsagtem i Rietfont-
einem, tudzież Methuena o bitwach pod Bel-
montem, Graspanem i Modder-River i Bullera
o bitwie pod Colensem. Otóż White donosi, że
choć się cofnął z Glencoe, ale gubernator
Natalu oświadczył mu, że ta rejterada bar-
dzo nieszczerliwie wywołałaby skutki polity-
czne, szacem White zaryzykował trzymać się
w Dundee. Skutek był ten, że został potem
w Ladysmithie osaczony tj. cały jego korpus
wytrącony z czynnej siły bojowej i cała
kampania angielska jakby zahypnotyzowana
kręciła się o Ladysmith, który obecnie po-
zostaje bezbronny.

Wspomniane raporty generałów angielskich
są charakterystyczne, niemal drastycz-
ne i wywołują okropne oburzenie w Anglii;
ale dzisiaj nie mamy miejsca na nie. Cała
prasa angielska, wbrew hibernom wieściom
z pola wojny, wola o dalsze prowadzenie
wojny aż do — zwycięstwa. Ale kto i ozem
ma zwyciężyć? Wojskowi londyńscy nie są
takimi optymistami. *Times* żąda, aby powoła-

no pod broń resztę milicji, a co prędzej, aby
osła brygadę wyprawiono — ale ta brygada
istnieje tylko na papierze; a na co się przy-
dadzą milicje wobec strzelców boerskich?
Miano wysłać 10.000 ochotniczych konnych
strzelców (yeomanry), zebrało się ich ledwo
3.000, ale przypatrzysz się im, minister-
stwo wojny całkiem zarzuciło plan wysyłania
yeomanów.

W angielskim ministerstwie wojny wi-
docznie potrącono głowy, wysyłając w świat
znane „obeznane streszczenie“ raportu
Bullera, bo w niem cała komenda angielska
w ogóle i w szczególności w karyka-
turę złośliwą. Na dobitkę dowiadujemy się,
że Anglii żadnych jakichkolwiek porzą-
dnych map nie posiadają — i tak n. p. nie-
wiadomo dobrze, gdzie leży Spionskop, bo
każda mapa inne miejsce mu nadaje.

Liwerancji wojsk angielskich dopuszczają
się straszliwych skandalów. I tak gdy o-
statnie wyprawiono wojsko do Afryki, kazal
pewien pułkownik zrewidować „świeże mię-
so“ które im dano na okręt. I okazało się, że
było nawskróś zepsute — „śmierdziało pod
obłoki“. A to już szósty raz dano wojsku
zepsutą żywność na drogę. Prasa domaga się
energicznego, bezwzględego śledztwa i ukar-
nia winnych „choćby jak wysoko stali i
byli wpływowi“.

Z Rzymu ciekawa nadchodzi wiado-
mość. Podróżujący po Erytrei książę d'An-
dria donosi ze smutkiem, że wiadomość o od-
kryciu pokładów złota w Erytrei i o kłes-
kach Anglików w Natalu ogromnie poruszy-Abisyńczyków na pograniczu Erytrei. Ras
Maconen w Tigre ozyha widocznie na spo-
sobność, aby uderzyć na Włochów, których
forty pograniczne tylko słaby mogłyby sta-
wiać opór nowej nawaie Abisyńczyków.

Z Petersburga donoszą, że do Kuszka
na granicy afgańskiej wysłano wszystkich
pięć batalionów piechoty na stopie wojennej
i oddział artylerji. Więcej wojska tam wy-
słał rząd rosyjski nie myśli, chyba że wy-
magać tego będą stosunki w Afganistanie i
w Persji. Emir afgański, zatrwożony tym
ruchem rosyjskim, kazal zniszczyć wszystkie
drogi między Heratem a Kuszkiem, zwa-
szcza że ludność północnego Afganistanu o-
raz żywsze zawiera stosunki z krajem Za-
kaspjskim.

Półrządowy petersburski *Herold* powi-
a w tej sprawie: „To wręcz nieprawda, ja-
koby dyplomaci i generałowie rosyjscy w śro-
dkowej Azji nie szanowali obcych granic.
Owszem starają się oni o ciągłą trwałość po-
kojowych, prawowicie uporządkowanych sto-
sunków na wszystkich granicach Rosji. Ale
wskutek ciągłego od paru miesięcy „niepokoju
w stosunkach międzynarodowych, stosunki te
zmieniają swoją postać. Nikt nie rezygnuje
z utrzymania tej „równowagi sił“ do której
dotychczas przywykliśmy i w którąś wie-
rzyli.“

„Każda zmiana w tej równowadze od-
bija się we wszystkich częściach świata i dłu-
go oddziaływać będzie na to musimy być

seryo przygotowani, jak każde państwo, ma-
jące pewne wielkie cele polityczne — i krzy-
wdzony nas, biorąc nam za złe, że chcemy
być przygotowani na ten pas ziemi, który się
ognie między Persją i Afganistanem. Jeżeli
jest rzeczywiście jakie państwo, które my-
śli nasze środki przezorności nie podobały,
to już nie nikomu w Rosji na myśl nie wpad-
nie, przeceniać środki tego państwa“. Nie
boimy się!

Wiadomości z Chin zapowiadają tam
wielką rewolucję wewnętrzną wskutek zama-
chu pałacowego. Sprawę tę wiąże ze sprawą
południowo-afrykańską, a mianowicie z kno-
waniami Rosji i Francji, które popierają ce-
sarzową jako nieprzyjaciółkę Anglii.

Wzorem odbyły się we Francji uzu-
pełniające wybory do senatu (sto manda-
tów). Generał Mercier wybrany olbrzymią
większością, pomimo wścieklej agitacyi drey-
fusistów przeciw niemu. Rzecz ciekawa, czy
w Paryżu zostali ponownie wybrani senato-
rowie, należący do dreyfusistów, a zwłaszcza
herszt ich, Ranc.

Giełd zbożowa.

Telegraf przyniósł z Berlina wiadomość,
że po porozumieniu się ministerstwa handlu
z kupcami zbożowymi, ci ostatni zdecydowali
się powrócić do giełdy, na giełdzie zawierają
wszelkie transakcje i urzędowe o nich ogła-
szać notowania. Zawarto tedy pokój po do-
syć długiej wojnie, wojna zaś spowodowa-
na została zastosowaniem przez władze prze-
pisów nowej ustawy giełdowej, która weszła
w życie z początkiem roku 1898.

Sprawa giełdy berlińskiej interesuje na-
szych producentów ze względu na ceny żyta,
owsa i jęczmienia, mianowicie zaś co do cen
żyta. Pszenica od nas nie idzie do Niemiec,
a przynajmniej tam nie pozostaje, lecz prze-
chodzi tylko tranzytem do Anglii. W Brytanii
jest też największym konsumentem jęczmie-
nia i owsa. I tak np. na ogólną ilość 5,650.000
kwarterów jęczmienia wywiezionych ze wszy-
stkich krajów, eksportujących to ziarno, pra-
wie połowa, bo 2,790.000 kwarterów, poszła
do Anglii i tam pozostała.

Po Anglii głównym odbiorcą jęczmienia
i owsa są Niemcy. Browary niemieckie mają
olbrzymie zapotrzebowanie jęczmienia. Gor-
sze gatunki idą do Niemiec na paszę tak sa-
mo, jak owies, przedewszystkiem jednak
Niemcy są głównym odbiorcą żyta. Ziarna
tego nie bierze ani Anglia, ani Francja. Nie-
wielkie ilości idą do Holandji i do krajów
skandynawskich, ale najwięcej do Niemiec.
Berlin jest też głównym regulatorem żyta,
posiada bowiem wielkie młyny, a na Berlin
idzie też żyto do Saksonii, która dużo tego
ziarna konsumuje.

Z tego to względu warunki berlińskiej
giełdy zbożowej interesują naszych produ-
centów żyta.

Niestety, młynarzeń berlińscy, a raczej

właściciele młynów, kapitaliści, którzy oczy-
wiście sami się tym procederem nie zajmują,
są zarazem głównymi handlarzami żytem.
Handlują oni nawet więcej, a mniej miła.
Dzięki temu, że mają wielkie obok młynów
składy i z konieczności muszą mieć zapasy
ziarna, ci właściciele młynów prowadzą wielki
interes spekulacyjny na giełdzie, transakcyjne
ich jednakże producentom nie wychodzą na
dobro, bo ci speculanci są bardziej zaintere-
sowani w wywołaniu zniżki, niżeli zwyżki,
a w dzisiejszych warunkach komunikacyi d-
leko łatwiej wywołać zniżkę, aniżeli zwyżkę
i na pierwszy daleko lepszy można zrobić
interes. Chcąc wywołać zwyżkę, trzeba zaku-
pywać olbrzymie zapasy i magazynować je.
Tymczasem można być pewnym, że zwyżka
na jednym placu zaraz sprowadzi ze wszy-
stkich stron świata olbrzymie ilości danego
ziarna, którego spekulujący odebrać i w ma-
gazydach złożyć nie jest w stanie.

Inaczej ze zniżką. Mając np. w Berlinie
na składzie 30.000 ton żyta, łatwo dowolnie
wywołać zniżkę w handlu terminowym.
Potrzeba tylko na początku każdego miesiąca
ilość całą rzucić na giełdę i od tych, którzy
np. na kwiecień zakupili żyto na spekulację,
liniżąc za przedtem ceny podniosą się, zażądać,
aby zakupiona ilość istotnie odebrali, gotówką
za nie zapłacili i opłacali składowe. Tacy spe-
kulanci, zagrożeni dostawą ziarna, wolą straci-
ć odrazu 5—10 marek na tonie, aby tylko
nie być zmuszonymi do odebrania ziarna. Tym
sposobem tedy ceny się obniżają.

Dla wielkiego spekulanta natomiast, wła-
ściciela wielkich młynów, a więc człowieka
bogatego, trzymanego 30.000 ton żyta na skła-
dzie, nie jest połączone z wielkim ambara-
sem. Żyto to kosztuje go np. dziś w Berlinie
100—105 marek za tonę. Na oło ma kredyt
kilkomiesięczny lub dłuższy, na zboże zaś
gotowe bank rzeszy po stopie procentowej,
wyższej o 1% od dyskonta wekali, a więc
bardzo często na 4—5%, spekulantowi daje
kredyt do dwóch trzecich wartości. Na po-
wyższą operacyę wystarczy mu tedy 300 do
350 tysięcy marek. Operacyami zniżkowymi
on tyle może zarobić.

Rozumie się, że rolnikom niemieckim,
którzy na to wszystko patrzeli z bliska, ten
stan rzeczy nie mógł się podobać. Te speku-
lacyjne żytem skłoniły ich głównie do agitowa-
nia w parlamencie i na zebraniach wybor-
czych przeciwko giełdzie zbożowej i do żąda-
nia ograniczenia spekulacyi.

Agitacya ciągnęła się długo. Przez długi
czas nikt nie zdołał wymyślić sposobu ukro-
cenia spekulacyi bez szkodenia interesom
normalnym, uprawnionemu handlowi. Naresz-
cie parlament uchwalił ustawę giełdową,
która wprowadziła nie zabroniła transakcyj
terminowych zbożem, ale prowadzących te
transakcyjne postawiła pod dozór specjalny,
żądając ujawnienia ich nazwisk przez zapi-
sywanie do osobnych rejestrów handlowych
i ujawniania transakcyj, jakie zawierali. Nad-
to do komisji giełdowych wprowadzono rol-
ników, celem kontroli.

! — Gdyby panienka raczyła wybić Joasi
te myśli z głowy! Bo ja jestem tak słabej
woli, że mi się serce kraje, patrząc jak to
młode dziewczę wędnie z mej przyczyny, a
na to nie poradzę! To nie moja wina, że ona
się tak mnie naparła! Zresztą byłabyś bar-
dzo niedobraną małżeństwem. A wreszcie,
ja taki nie ożenię się z rudą dziewczyną i
z przedproszaniem panieneczki wolałbym
sobie dać oko wybić, niż takie głupstwo
zrobić...

Wszystkie moje perory rozbiły się o
wstręt Polidora do rudych włosów. Czulał,
że tym razem nie wymogę na nim nic więcej,
przysłał mi jednak na myśl, że gdyby dla
uniknięcia złe dobrane małżeństwa Polidor
miał naśladowców, mielibyśmy niezawodnie
wielu jednookich na świecie.

Przy obiedzie opowiadałam mamie o na-
szych przygodach w lesie, dopytując, jakie
wrażenie na niej zrobił pan d'Otrange. Mama
chwalila go bardzo, przeto opowiadała, jak
serdeczne stosunki łączyły ją z matką jenera-
lnego dyrektora, jak miłym był jej list pełny
dawnych wspomnień a polecający syna.

— Gilbert d'Otrange jest bardzo dobrze
wychowany — kończyła mama z uśmiechem
— zaprosiłam go na obiad w przyszłym ty-
godniu.

Po tej wielce miłej dla mnie rozmowie,
przeszliśmy z Simoną do wspólnego naszego
pokoju dla spróbowania przy świetle sukien
na bal jutrzejszy. Dwa duże pudła z sukieniami

(C. d. n.)

Cioccia Bébé.

Przez

Georges Mareschal de Bièdre.

(Ciąg dalszy.)

II.

Simona poszła do swego pokoju, ja zaś
poszłam do kuchni, aby oddać grzyby kucharce.
Wracając, kułam przed domem ojca Ri-
boulleta, który obszedłszy las, wstąpił do Gly-
cine, celem zobaczenia się z Joasią. Zatrzy-
małam go w zamierze zasiągnięcia bliższych
wiadomości o jeneralskim dyrektorze. Zaczął
go szumnie wychwalać, opowiadając o uko-
nie jak jenerałny dyrektor, obejmujący zarząd
lasów, urządził dla całej strażnicy w tej
okolicy, prawil szczegółowo o jego dobroci i
salachetności, co wszystko sprawiło mi wiel-
ką przyjemność. W końcu dał:

— Młodzieniec ten posiada wszelkie za-
lety, mogące zapewnić szczęście przyszłej je-
go żonie!

Wiedziłam już dosyć... Przerwałam więc
ten potok pochwał, mówiąc ojcu Riboulletowi
o zmartwieniach Joasi.

Zafrasował się biedaczysko, potrząsł głó-
wą, naciągał siwe wąsy i nie nie mówiąc,
wsparty na nieodłącznej lasce, skierował się
w stronę lasu. Ja zaś, wzięwszy koszyczek
poszłam wzdłuż parku, a minawszy ogród
warzywny, rwałam jak coudien pnące się po
murze winogrona. Gdy wróciłam do sali ja-
dalnej, Polidor kończył nakrywać do stołu.
Chłopak ten, mimo niezgrabności i brzydoty
(był bowiem zawsze czerwony i miał włosy
śmiesznie wypomadowane) czuł się bardzo
zadowolony z swej osoby, a że wzbudził go-
racę, choć nieodwzajemnione uczucie w sercu
Joasi, był bardzo dumny z swej powierzchow-
ności. Biedna ta dziewczyna niezdolnością
ma tak niezwykle rude włosy, że marchew
jej sąsiadztwie przybrała anemiczny wygląd.
To jednak nie wpływa ujemnie na jej urodę,
na świeżość, różową cerę i niejednego mo-
głaby zachwycić z wyjątkiem nieznośnego Po-
lidora.

Układałam winogrona w srebrnym ko-
szyku, bawiając się grą barw, wywołaną odbi-
ciem winogron na tle liści już czerwienieją-
cych, jakie pomiędzy złotozielone grona mie-
szałam.

W tem Polidor obtarłszy nos z należytym
halesem, przyczem z całą grzesznością od-
wrócił się do mnie plecami, zaczął drzącym
głosem:

— Jakby się panienka nie gniewała, to
jabym coś powiedział... i o coś prosił...

Wstrzymałam się z wielką trudnością od
śmiechu.

— Pewna jestem, że Polidor chce mó-
wić o małżeństwie z Joasią, pomimo nie-
chęci przekonał się, że to dobra dziew-
czyna, a taka jej stałość ujmuję przecież?
— Właśnie chciałam panience powie-
dzied, że nie mogę ścierpieć rudych dziewcz-
ąt i że z przedproszaniem nieodrobnie mi się
robi, gdy patrzę na takie czerwone włosy?
Co ja zrobię... Joasia uciepila się mnie, tak
się naparła...

Stanowczym głosem zgromiłam go.

— Przedewszystkiem Joasia wcale ruda
nie jest, ma Tyocyanowskie złote włosy (mniej-
sza o to czy zrozumię, o ozem mówię) teraz
bardzo modne, wiele pań zaadrościłoby Joasi
tej barwy naturalnej, jaką swym włosom
sztucznie nadaje...

Polidor na te słowa otworzył usta, a ja
sądząc, że go już co do tych rudych włosów
przekonałam, dodałam niepotrzebnie:

— Joasi nie zarzuć mi nie można, jest
noceiwa, dobra i miła dziewczyna, lepszej
Polidor nie znajdzie, zwłaszcza takiej, która-
by się tak, jak ona Polidorem zachwycała.

— Tak właśnie najgorzej! Tak zachocha-
na żona, nie da człowiekowi spokoju, już on
szczęśliwie nie szan!

— Bardzo mi żal Polidora, ale oż ro-
bić! Joasia od swego nie ustąpi, najlepiej
więc, aby raz już z tem był koniec i ożenił
się z Joasią.

Rękawiczki damskie i męskie znane z dobroci poleca Magazyn nowości E. Machayskiego

Lwów, róg Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Panowie giełdjarze obrazili się o to gremialnie opuścili giełdę zbożową. Władze berlińskie jednakże na to nie zwróciły uwagi. Wtedy handlarze zaczęli się zbierać do lokali prywatnych a zręcznie się różnymi przywilejów, które daje giełda transakcyjna, na niej zawierającym, w formie sądów rozjemczych, ju egzekucji wyjątkowej itd. zaczęli zawierać transakcje prywatne, jedynie na podstawie przepisów kodeksu handlowego.

Z jednego lokalu publicznego, po różnych perypetyach policyjnych spekulantów zbożowych wyrzuciła. Przenieśli się do innego i tam już spokojnie handlowali, mszcząc się w ten sposób, iż nie ogłaszali notowań swoich urzędowo, lecz pozostawiali to osobom prywatnym.

Handlarze zbożowi na prowincyi skarżyli się na ten stan rzeczy, a to tylko ten jeden miało skutek, iż nie było już gwałtownych skoków w cenach, lecz się one rozwijały normalnie w miarę zapotrzebowania konsumpcyjnego i spokojnie.

Inne giełdy niemieckie podały się najspokojniej nowej ustawie i tam też notowano jak dawniej ceny zbożowe.

Na jakich warunkach zawarto w Berlinie ze spekulantami zgodę, dotychczas niewiadomo, a w każdym razie nie będzie stąd korzyści dla producentów.

A. D.

Kieliszek wódki.

Lwów 27 stycznia.

Ciekawych doświadczeń dokonał w Ameryce profesor Atwater. Chodziło mu mianowicie o to, co już od wielu lat wielu uczonych bada tj. o kwestję, czy alkohol w małych dawkach jest szkodliwym.

Ze upijaniem się szkodzi zdrowiu, na to się nawet Moskale godzą, ale żeby kieliszek wódki przed obiadem i wieczorem miał komu jaką szkodę przynieść, w to nie wierzy dotąd żaden prawy Galicyjanin.

Otóż prof. Atwater badał tę kwestję i to badał ją tak, że rezultaty, do jakich doszedł będą miały prawdopodobnie niemałe znaczenie nie tylko dla alkoholizmu, ale i dla całego procesu żywienia się człowieka.

Doświadczenia czynił Atwater na ludziach, których na kilka dni, tj. od 4 do 12 zamykał w osobnym pokoju i niestannie obserwował.

Dawał tym swoim okazom doświadczalnym coraz inną żywność i zostawiał jednego w spokoju, innym zaś kazał ciężko pracować rękoma albo mózgiem.

Oprócz tego zbudował Atwater przyrząd, który mierzy stopniami wpływ rozmaitego rodzaju pokarmu na ciało ludzkie, wpływ różnego rodzaju zajęcia i ciepłotę organizmu ludzkiego w tych warunkach. Mierzył tedy Atwater to co, co można nazwać energią życiową danego osobnika, przed doświadczeniem, w ciągu doświadczenia i po nim.

Tak sprawdził Atwater jaka ilość zwykłego pokarmu tj. mięsa, chleba, ziemniaków i kawy potrzebna jest organizmowi, aby w spokoju mógł żyć, a następnie, o ile się musi zmniejszyć pokarm, aby ten sam organizm mógł wykonać jużto lepszą już też cięższą pracę.

Profesor badał, ważył i analizował nie tylko każdą kroplę płynu wypitą i strawioną przez obserwowanego przez się człowieka, nie tylko każdy gram chleba i ziemniaków, ale nawet powietrze które objęło jego doświadczeń wdychał i wydechał.

Dalej badał profesor swoim aparatem, ile energii obserwowany organizm zużył na wykonanie danej pracy, ile pokarmu poszło na wytworzenie ciepła w ciele a ile wreszcie poszło na wytworzenie potu i innych wydzielin.

Wszystkie te badania przeprowadził z niesłychaną dokładnością i ścisłością i sprawdził z niewiedzią jeszcze drobniagowoscia, ile człowiek musi zjeść i wypić aby nie tylko żyć, ale i pracować.

Później przeprowadził Atwater te same doświadczenia z dodatkiem nowego czynnika, a mianowicie alkoholu.

Zmniejszał w tym celu rację z cukru, mąki i tłuszczu a podawał natomiast pacjentowi tyle alkoholu, aby chemicznie jedno z drugim się równoważyło.

Dawał w ten sposób na dzień na głowę 0.71 decylitrów czystego alkoholu tj. tyle ile go zawiera butelka wina reńskiego, albo trzy średniej wielkości kieliszki wódki. Pacjenci porykali alkohol w sześciu równych dawkach w przerwach pomiędzy jednym jedzeniem a drugim. Ilość alkoholu równała się jednej piątej części tego, co zawierał w sobie całodzienny pokarm, a u pacjentów, pracujących reżymnie, jedną siódma.

Otóż obserwacja doprowadziła Atwatera do następującego rezultatu: organizm ludzki mikroakopnie mała tylko część pochłoniętego przez się alkoholu wydziela z siebie w stanie niezmienionym przez wydechanie lub inaczej, a cała reszta okryduje się w ciele tj. spala się tak dokładnie, jak chleb, mięso albo inny pokarm. Podczas spalania się alkoholu w organizmie, energia jego przemienia się w ciepło ciała albo w energię mięśni, czyli innymi słowy ciało ludzkie taki sam użytek robi z alkoholem jak z cukrem, mąką i tłuszczem. Alkohol wreszcie równie dobrze chroni organizm ludzki przed zużyciem się jak odpowiednia ilość cukru, mąki i tłuszczu.

A zatem człowiek czy to w spoczynku,

czy też podczas pracy równie dobrze się czuje czy pije alkohol, czy też odpowiednią mu dawkę pokarmu zwykłego spożywa.

Atwater później zmienił czysty alkohol na wódkę i wino i powtórzył mnóstwo razy swoje doświadczenia, a przecież do tego samego dochodził zawsze rezultat, zgodnego zresztą z powszechnie u nas panującym zapatrywaniem, że umiarkowane picie alkoholu na zdolność ludzką do pracy czy to fizycznej czy umysłowej nie wywiera wpływu.

Mimo to nie jest jeszcze spór między zwolennikami a wrogami alkoholu zakończonym. Być może, że alkohol dać może człowiekowi taką samą sytość i energię do pracy jak rzetelny pokarm, ale fakt, że ten sam alkohol równocześnie szkodliwie działa na krążenie przerożonych soków w organizmie ludzkim i na nerwy, zdaje się być również niewątpliwym.

Śmierć Józefa Tardo.

Urodził się w małej chatce w Kordyljach. W dwudziestym roku życia zaliczony został do garnizonu w Sant Jago. Już trzy miesiące pełnił służbę, jak i inni, a może nawet trochę lepiej, kiedy postawiono go na straż przy więzieniu miejskim, właśnie w dniu, w którym wydarzył się ważny wypadek. Oto grono skazańców zamkniętych w pracowni, w której zajmowali się stolarstwem, powzięło ochotę myśli ucieczki. Pomimo bacznej nadzoru straży, więźniowie postanowili wykopać podziemny kurytarz. Przez pięć miesięcy kopali podziemie. Każdy po kolei wchodził w podziemny kurytarz, zabierał ziemię, ile mógł unieść i wyszedłszy na powierzchnię oddawał ją towarzyszom, którzy starannie rozsyпали piasek na prawo i na lewo. Pracę swą więźniowie ukończyli w sobotę i w niedzielę postanowili się wynieść. Było właśnie dzień, w którym na straż stał Józef Tardo.

Dziecko znajdowało się na wałach w chwili, kiedy więźniowie dochodzili do końca kurytarza podziemnego długości kilkudziesięciu metrów.

Widząc wychodzących z pod ziemi ludzi o powierzchowności podejrzanej, dziecię zaczęło krzyczeć i uciekło z placem. To był sygnał do alarmu. Nadbiegli mieszkańcy, żołnierze garnizonu i rozpoczęło się polewanie. Schwytano prawie wszystkich złoczyńców. Zaledwie paru zdolało uciec.

Minister wojny wystosował surową nagany do generała komenderującego garnizonem, ten zwrócił się z wymówkami do naczelnika więzienia, który z kolei pretensje skierował do kaprała a kapral grubiańskimi słowami obraził żołnierza, który stał na warcie za pracownią stolarską. Żołnierzem tym był Józef Tardo.

Młody żołnierz nie chciał słuchać niezasłużonych obelg. Wszczęła się sprzeczka. W uniesieniu Józef Tardo uderzył w twarz przełożonego.

Nazajutrz stanął przed sądem wojennym i skazany został na śmierć. Zamknięto go niezwłocznie w celi wielkiego kwadratowego gmachu, wznoszącego się za pięknym ogrodem Cousino, u stóp wysokiej góry. Zawiadomiono go o dniu śmierci dopiero wtedy, gdy celę zaczęto przemieniać w kaplicę żałobną, kiedy ksiądz Dominikanin zaczął odmawiać modlitwy za konających, przyjęcie przysłał mu posiłek, a biedna siostra przyszła w odwiedziny, ulrzną zawczasu w żalobną suknię. Potem nastąpiła inna wizyta — straż, który przyszedł wziąć na trumnę miarę.

W podwórzu, na który wychodziły okna celi młodego żołnierza, umieszczono wypisaną dużymi literami sentencję: „ludzie, naucoicie się żyć, a potrafcie umierać“.

Na tem podwórzu właśnie Józef Tardo miał ponieść karę za chwilę zapomnienia, którą przypłaci życiem.

Fatalny ranek nadszedł. Skutyskaniec został obudzony przez ks. Dominikanina, który wezwał go do sąsiedniej celi, gdzie wystawiono ołtarz.

Józef Tardo, ubrany w bluzę żołnierską, z narzuconą na ramiona tuniką, postępował wolno, bo łańcuch krępował ruchy rąk. W ręku trzymał kępi. Jego kredowej białości twarz buziła głębokie współczucie w kilku świadkach tej sceny.

Dominikanin zaprowadził go przed ołtarz. Tam ukląkł i modlił się.

Przez ten czas oddziały wojsk zaczęły ściągają z różnych stron miasta, by urzędowo asystować przy egzekucji.

W tłumie pojawił się człowiek z aparatem na trójnogu — to fotograf. Wybrał miejsce, z którego najlepiej będzie mógł zdjąć smutny widok i ustawił aparat.

Dał się słyszeć głos trąby, który oznajmił, iż pluton przeznaczony do egzekucji wchodzi do więzienia.

Józef usłyszał go, gdyż pomimo roztargnienia zadrżał i otarł łzy z oczów.

Wtedy adjutant zbliżył się do nieszczyśliwego, dotknął jego ramienia i oznajmił, iż strasna chwila nadeszła.

Józef Tardo podniósł się i ciężko poszedł w tę stronę dziedzińca, którą mu wskazano.

Przeróżając ciszę, panującą w tłumie, przerywał tylko brzęk kajdan.

Ten sam adjutant stanął przed skazanym i odczytał mu wyrok.

Jeden z żołnierzy obwiązał głowę Józefa wielką kolorową chustką.

Dominikanin wciąż odmawiał litanję za umarłych, a fotograf kieruje aparatem ze zdenerwowaniem, łatwym do zrozumienia.

Gdy ta smutna przygotowania ukończono, podniósł się oficer i zawołał:

„Kto poprosi o łaskę dla tego człowieka, będzie niezwłocznie rozstrzelany“.

Taka jest formuła, którą obowiązkowo wygłaszają w Chili, gdzie zresztą zdają się nie sobie nie robić z cierpień ludzkich i wcale się nie spieszą z przygotowaniami do okropnego dramatu. Podczas gdy tłum oczekiwał na pluton, który jeszcze nie zjawił się na miejscu, ale prawdopodobnie był blisko, bo go słyszano, odwiązano chustkę skazanemu dając mu tym sposobem poznać, iż może przemówić do towarzyszy.

Biedak spełnił zadanie chętnie. Popatrzył na żołnierzy i rzekł: „Nie znieważajcie nigdy przełożonych, bądźcie zawsze dobrymi patriotami, kochajcie swój szlachetny zawód, a jeżeli macie kilka groszy w kieszeni, zrobicie składkę na moją biedną siostrę, która po mojej śmierci zostanie sama jedna na świecie“.

Po krótkiej przemowie, znów zawieszono mu oczy chustką. I Józef Tardo drży po raz drugi, — usłyszał miarowy odgłos kroków. To pluton egzekucyjny opuścił gmach więzienny i zbliża się.

Ksiądz usuwa się.

Józef Tardo stał się patrzeć przez chustkę, lecz nie dojrzał nie może. Wtedy nagłym ruchem odrzucił chustkę i podnosi dumnie głowę.

Dostrzega przed sobą czterech ludzi, którzy gotują się zabić go. Z tych czterech, tylko trzech będzie strzelać, czwarty bowiem przeznaczony jest, by wymierzył tak zwany „strzał łaski“. W Europie egzekucje wojskowych odbywają się rzadko, ale jeśli to robią, sprowadzają co najmniej dwunastu żołnierzy — i śmierć jest niezawodna — nie ma sierpień!

Nikt się nie rusza. Serca w piersiach kołoczą. Dominikanin przestał śpiewać. Jedna istota spokojna — to skazany.

Na głos komandy żołnierze przykładają broń do ramienia.

Adjutant zniża szpadę.

Padają trzy strzały. Skazany okrzęca się, pochyla, zgina we dwoje; głowa jego uderza ze stukiem o bruk — w widzach zgroza ścina krew.

Niestety — jeszcze żyje. Wije się z bólu w strasznych cierpieniach.

Czwarty żołnierz otrzymuje rozkaz, aby zbliżył się i strzelał, dotknąwszy łufą głowy skazanego. Strzela. Pluton robi półobrót i odchodzi.

Tę samo czyni wiera.

Aż oto skazany porusza się znów.

— Zatrzymał! zatrzymał! — rozlegają się krzyki.

Zapóźno, żołnierze odeszli. Adjutant szpadą skracą męski skazańca.

Teraz już koniec naprawdy. Tłm się zbliża i sprawdza zgon. Nadchodzi oficer — blade ze wzruszenia, to bohater z wojny peruwiańskiej.

W strasznych walkach zaglądał w oczy śmierci, pi rś nadstawiał, sam zabijał — teraz drży. Dzielnemu żołnierzowi ma zawsze czuła dusza. Józef Tardo ducha wyzionął około godz. 8 rano. O świecie doręczono siostrze jego list, pisany zeszłego dnia. Brzmiał on:

„Wybac mi, droga siostrko, którą ci sprawi moja śmierć. Kocham kraj mój, boli mnie też, że mam zaślubić odep na karę najstraszniejszą. Ostatnią myśl moją poświęcę tobie i ziemi chilijskiej, za którą chciałem przelać krew moją, ale w inny sposób. Nie podpisałem próby o łaskę, bo uważam to za niegodne żołnierza. W imię prawa wszyscy rodacy przeklinają będą pamięć moją, ale najwyższą pociechą było y dla mnie w godzinie śmierci, gdybyś ty z łalem i błogosławieństwem wymówiła imię biednego brata twego“.

Zalana łzami nieszczyśliwa siostra, zanosiła list ten do ministra wojny — on jeden mógł wstrzymać egzekucję! Ale do ministra nie można było dostać się zaraz — czekała długo.

Wziął list, przeczytał go uważnie i rzekł:

— Biedny Józef był, szkoda!

Pobiegł do biurka, nakreślił słów kilka na arkuszu, przyłożył pieczęć i wręczył dziełczyźnie.

— Bądź pani szybko do więzienia. Oto ulaskawienie brata.

Nieszczyśna pędziła przez ulice San Jago n by waryatka. Przebiegła około straży, która ją zatrzymała chciała. Wpadła na dziedzińiec więzienny i — zastała tłum otaczający trup brata.

— Stójcie, czekajcie, oto ulaskawienie — wołała głosem przeszywającym.

Za całą odpowiedź Dominikanin machnął ręką.

Zrozumiała. Przedostała się przez tłum rzuciła się na kolana przed bratem.

Po chwili z podwórza więziennego wyniesiono dwa trupy, umyto podłogę i ludzie się rozeszli.

Świadek.

KRONIKA.

Lwów, dnia 30 Stycznia.

Na ogólnych audyencyach, jak nam telegrafują z Wiednia 29 bm. przyjął cesarz w poniedziałek między innymi księcia biskupa krakowskiego księcia Jana Puzyna i hr. Romana Potockiego.

Mianowania. Namieśnik przemił komisarza powiatowego Michała Rawskiego z Chrzanowa do Lwowa.

Namieśnik zamianował praktykanta krajowego biura melioracyjnego ze Lwowa Władysława Bigę i adjunkta miejskiego urzędu budowniczego lwowskiego Kazimierza Sidorowicza adjunktami budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budowniczej, przydzielając pierwszego do starostwa nieszkiego, a drugiego do starostwa zaleszczyckiego.

Namieśnik hr. Piułński przybył w poniedziałek wieczorem do Wiednia.

Sanchoja cesarska. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez nasz sejm ustawę, mocą której zaliczono Zakopane do gmin objętych ordynacją gminną z dnia 3 stycznia 1898.

Substytutem gminiańskiego notaryusza s. p. Rudolfa Koerbera zamianowany został p. Jakób Bilewicz, kandydat notaryalny ze Lwowa.

Sprzedaż Schodnicy. Opowiadają jako rzecz pewną, iż niebawem już dokonana zostanie transakcja co do sprzedaży Schodnicy, zaskwestrowanej przez gal. kasę oszczędności. Jako nabywca występuje francuskie konsorcjum, które się już godzi na zapłacenie kasie pięciu milionów zł. Załować należy, że nie udało się w kraju stworzyć odpowiedniej spółki — z drugiej atoli strony zrozumiałą rzeczą jest, iż kasę oszczędności nie może się tem przedsiębiorstwem przez dłuższy czas trudnić.

Przy wyborach asesorów do sądu przemysłowego 2 grupy VI kupiectwo, grono pracodawców zgodziły się na niżej podaną listę kandydatów i upraszamy wszystkich uprawnionych do głosowania, o wzięcie udziału w wyborach w dniu 30 stycznia w gmachu ratuszowym i o głosowanie solidarne na niniejszą listę kompromisową. Stanisław Markiewicz przewodniczący stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej. Dr. Bernard Goldmann przewodniczący buchalterów i sub-jektów handl.

12 asesorów: Bayer Karol kupiec, Czop Maurycy kupiec, Dydyński Michał kupiec, Fried Ignacy, Jonasz Maurycy bankier, Krokowski Ludwik kupiec, Nathanson Filip bankier, Schellenberg Artur, Schuman Jan kupiec, Stark Gabriel kupiec, Schmidt Władysław kupiec, Rochmis Jakób.

8 zastępców: Bodek Leon księgarz, Ludwik Mikołaj kupiec, Lacha Herman kupiec, Maks Gustaw bankier, Spiegel Maurycy kupiec, Seyfarth Gustaw księgarz, Wallach Jan kupiec, Winkler Maks.

Do sądu apelacyjnego 4 asesorów: Dr. Diamond Herman, dr. Lilien Adolf, Markiewicz Stan. kupiec, Winiarz Ludwik.

Bankiit pogożnialy. W sobotę wieczorem zgromadził około 70 urzędników kolejowych naczelnika oddziału przewozowego lwowskiej dyrekcji kolei państwowych pana Feliksa Truszkowskiego, przeniesionego ze Lwowa na stanowisko naczelnika stacji do Strzyna. W długim szeregu toastów dali biadniczy wyraz czci i sympatii, jaką pan Truszkowski zdobył sobie zaletami swego charakteru i dzielnością służbową.

W procesie o oszczerstwo przed sądem lwowskim przeciw kupcowi Muszyńskiemu ukończono w poniedziałek postępowanie dowodowe, poczem przemawiali zastępcy obu powodów tj. p. Trzciński i Isakowicz i oskarżony.

O godzinie 7 wieczorem ogłosił zwierzchnik ławy przysięgłych p. Romanowicz werdykt, którym przysięgli uznali winnym oskarżonego Muszyńskiego. Obaj obrońcy oskarżycieli mimo przychylnego dla ich klientów werdyktu nie żądali ukarania oskarżonego.

O trzy na osmą zapadł wyrok. Muszyński skazany został na 10 dni zwykłego aresztu, względnie na grzywnę 50 zł. i ponoszenie kosztów rozprawy.

Skazany zastrzegł sobie trzy dni do myślenia.

W sprawie wyborów do komisji podatku osobisto-dochodowego we Lwowie otrzymujemy następujące pismo: We wtorek (koło II) i we środę (III) przystąpił mamy do wyborów uzupełniających do komisji podatku osobisto-dochodowego, a dotychczas nie porozumiano się co do kandydatów, zachodzi więc obawa, że przedkandydaci nam nie przyjdą. Wobec wielkiej wagi odpowiedniego składu komisji podatkowej jest naszym obowiązkiem nie usuwać się od głosowania i głosować solidarnie. W imieniu g. o. n. wyborców pozwalam sobie zaproponować następujących kandydatów:

Koło drugie. Członek Adolf Wex, emer. inspektor kolejowy; zastępcy: dr. Henryk Max, adwokat krajowy, dr. Szczerkowski Kazimierz, em. radca sądowy.

Koło trzecie. Członkowie: dr. Alfred Zygadłowicz, em. nadradca prokuratury skarbu, Koberwein Ferdynand, em. nadinspektor podatkowy, Ross Juliusz, em. inżynier kolejowy, Edward Friedrich, mydlarz; zastępcy: Pozniak Edward, em. radca sądowy i Heppel Edward, emerytowany inspektor kolejowy.

Głosować można albo osobiście albo odsyłając pocztą dzień przedtem wypełnione i podpisane karty głosowania na członków i zastępców wraz z legitymacją do komisarzy wyborczego w ratuszu.

M. Thule. Fałszywa pogłoska o dźmle we Lwowie kursowała po mieście w poniedziałek rano. Tematu do tej nieprawdziwej wieści dostarczył następujący wypadek: W poniedziałek o godzinie 7 otrzymała lwowska dyrekcja kolei państwowych telegram od naczelnika stacji z Ławocznego, że pociągami nr. 1714 jadzie do Lwowa porucznik 80 pp. Lwowa nin p. M. W. który bawił czas dłuższy w Kairze na kuracyi. Wobec tego, że w Egipcie zdarzają się wypadki dżumy, zarządzone w Budapeszcie rewizję lekarską wspomnianego p. W. a komisja lekarska mimo iż nie skonstatowała podejrzanych objawów dżumy u niego, nakazała izolować go w osobnym przedziale wagonu i przelała ostrzeżenie do magistratu pestszkiego i do naczelnika stacji do Beskidu.

W Ławocznem izolowano ponownie p. W. i jadących z nim trzech innych podróżnych oraz powiadomiono o wszystkim lwowską dyrekcyję kolejową. Skutkiem tego w chwili przybycia p. W. na stację lwowską o godzinie 8 min. 5 rano zebrała się na dworcu komisja lekarska, złożona z pp. protomedyka dr. Merunowicza, dr. Pawlikowskiego i lekarzy wojskowych i po przeprowadzeniu jak najściślejsem oględzin lekarskich orzekła, że stan zdrowia porucznika W. jest jak najlepszy i na tej podstawie nie zarządziła żadnych zbędnych zresztą w tym wypadku środków ostrożności. Porucznik odjechał do swego mieszkania.

Zdarzenie to właśnie dało powód do pogłosek jak najfałszywszych, a zupełnie nieprawdziwych.

Kratter we Lwowie. W poniedziałek zjawił się nareszcie Kratter i we Lwowie. Przyjechał rano pociągami z Krakowa i zaraz udał się do sędziego śledczego Majera, żądając przesłuchania siebie. Sędziego nie zastał gdyż był na rozprawie. Kratter na ogół wygląda mocno zbledziony i wynędzniały.

Sp. dr. Widmann urodził się 18 marca 1839 we Lwowie, później mieszkał w Brzeżanach i Preszburgu, gdzie ojciec jego był starostą. W tem ostatnim mieście ukończył gimnazjum, poczem w r. 1860 zapisał się na wiedeński uniwersytet jako słuchacz wydziału prawniczego, lecz niebawem przeniósł się na wydział medyczny. W następnym roku przeniósł się do Krakowa i tam uzyskał w roku 1866 stopień doktora, poczem wstąpił do lwowskiego szpitala. W następnym roku został asystentem kliniki chorób wewnętrznych w szkole chirurgicznej a w r. 1870 prymariuszem szpitala powszechnego.

Karol Widmann, znany pisarz i publicysta, był jego najstarszym bratem.

W roku 1864 jeszcze jako student, został asystentem katedry fizjologii, którą to posadę piastował po koniec roku szkolnego 1865/6. W roku 1891 obchodził sp. dr. Widmann jubileusz 25-letni pracy lekarskiej. Jubileusz ten wypadł bardzo serdecznie i bardzo wspólnie. Nieboszcyk był ożeniony z kuzynką p. Michaliną Pawełką, a dzieci nie pozostawali.

Oko wypłynęło w poniedziałek 22-letniemu parobkowi lwowskiego rzeźnika Barczewskiego, Józefowi Kutasowi, którego wół przeznaczony na rzeź zgwałcił rogiem w rogówkę podczas pójła. Po doradnym opatrunku pogotowie ratunkowe odwoziło go do szpitala powszechnego.

Żadna polemika. Jan Zabuda, poseł do rady państwa, dawny stojałowczyk a teraz należący do Daniela i ks. Szpondra, który z klubu Stojałowskiego wystąpił, wydał niedawno list otwarty do swoich wyborców, w którym uzasadniał swoje odstąpiwo do ks. Stojałowskiego, najpierw wyjątkiem z mowy Stojałowskiego w parlamencie, powtóre zaciągnięcie przez ks. Stojałowskiego długu u wóznego parlamentarnego, którego część musiał następnie pokryć Zabuda — a po trzecie przytaczając list Stojałowskiego pisany do Daniela o postach włóścianach.

Na zarzut że ks. Stojałowski odpowiada w *Więci* pod tytułem „Durny Jasio!“ Co do mowy swojej w parlamencie, zapytuje Zabuda, dla czego nie wygłosił innej, skoro mu się jego nie podobala. O to pożyczki zaciągnięte (500 złr.), którą następnie zrech członków klubu po 134 złr. pokryło, powiada Stojałowski, że Zabuda bezczelnie kłamie, twierdząc, że nie wie, na jakie cele ona użyta została. „A jeżeli — czytamy tam dosłownie — durny Jasio Zabuda nie wystąpił się sam przyznawać do tego, że 134 złr. na wydatki klubowe nie chciał zapłacić — a w dodatku piasek, że chłop chcąc te wydatki płacić, musiałby „po morzrze pola“ sprzedać, to ja durnemu Jasiowi muszę trochę sumienie roztrząsać i powiedzieć: Odkąd Cię lud posłem obrał, ty durny Jasio wybrałeś przeszło cztery tysiące pięćset złr. jako wynagrodzenie za pracę poselską! A coś pracował? — i ileś dni w parlamencie siedział? — i ileś z tych 4500 złr. dał na stronnictwo?! Złodziej prosty, próżniak i nikczemnik jesteś, skoroś przez lud posłem obrany, za to żeś próżnował, ust nie otworzył, słowa nie napisał — wziął przeszło 4 tys. złr. — a dziś duszo złodziejska przez 134 złr. śmiesz pisać o sprzedawaniu morgi pola! Takich durnych Jasiów, to już nie do domu waryatów, lecz na „Więci“ wyprawdy należało.

„A jeżeli się żali durny Jasio, żem go między „śmiecie“ polczył — to ma rację, bo on podlejszy jeszcze od „śmiecia“. Śmiecie bodaj na gnój się przayda, ale takie złodziejskie i nikczemne dusze, co chłopską pracę i chłopskim groszem wyniesione, w taki podły sposób ludowi się oddzwyczajają, to wedle wyroku Pisma Bożego nie warto nic więcej, jak żeby były „w ogniu rzucone“ a nie zatrwały powietrza.“

A co, nie ładna odpowiedź kapłana swemu dawnemu zwolennikowi? Bodaj to styl!

Katastrofa na torze. Z Przemysła donoszą nam: Dnia 25 bm. podczas przesuwaną pociąg 178, został ciężko zraniony kierownik pociągu Stokci przez nadjeżdżającą maszynę rezerwową. Ciężko rannego odwieziono do szpitala powszechnego.

Wybory do sądu przemysłowego krakowskiego skończyły się dopiero w poniedziałek o godzinie 3 nad ranem. Przeszła w całości większość głosów we wszystkich grupach lista kandydatów socjalno-demokratycznych.

W Tarnowie odbywał się przez dwa dni zjazd delegatów stronnictwa ludowego. Na zebranie to przybyli delegaci z powiatów: Wieliczka, Tarnów, Bochnia, Kraków, Nowy Targ, Nowy Sącz, Brzozów, Sambor, Dąbrowa, Brzesko, Rawa ruska, Pilzno, Ropczyce, Gorlice, Jasło, Dobromil, Kolbuszowa, Nisko, Łańcut, Limanowa, Mielec, Krosno. Po sprawnianiu p. Stapińskiego, które naturalnie niepodzielność gruntów włóściańskich, wychodźstwo ludu za zarobkiem, sprawę gmin zbiorowych i reformę notaryatu.

Porządku na pocztach. Z Ulanowa pisać nam: Już trzeci dzień nie dostaję *Gazety Narodowej*, czy to z winy administracji, czy tutejszej poczty? Od Nowego Roku podnieśli nam znacznie cenę poleconych listów, korespondentek itd. rzekomo w tym celu, aby nam bezpłatnie dostarczać listów. Niestety, od tego czasu albo wcale nam nie doręczają, albo z łaski raz na tydzień

Dyrekcja pocztowa zamiast mianować rządowych listonoszy, podwyższyła pocztom stronom należność za doręczenie, a ci dla zysku posługują się dziećmi, lub takimi, którzy gdzieś indziej żadnej służby dostadby nie mogli. U nas w Ulanowie zapanowały pod tym względem stosunki wprost nie do zniesienia. Pocztę, która przychodzi do Lwowa po godz. 5 rano do Niska, o 10 kilometrów od nas odległego, roznośzą u nas po godzinie 11, a że listonosz nasz nie znośi piospachu, więc na dwu ulicach rozda listy, rozdając reszty odracza sobie do popołudnia. Po południu zaczyna roznośić nową pocztę i stare listy znowu od tych samych ulic, a tak bywa, że pocztę dalszych ulic trzyma i dni kilka. W dodatku zazwyczaj należy, że listów rekomendowanych boi się pocztmistrz wręczając listonoszowi, więc dopiero potrzeba z recepiem osobno chodzić na pocztę po list, skutkiem czego nieraz terminowe sprawy zupełnie się traci.

Dziwne też, dlaczego pocztę nie wozą z Rudnika o 5 km. odległego, tylko z Niska. Ponieważ skargi liczne do dyrekcji poczt nie odnoszą żadnego skutku, prosimy o zamieszczenie niniejszego pisma. Może to pomoże.

Samobójstwa. Rotmistrz żandarmerji Brykowicz, komendant oddziału tarnowskiego zastrzelił się w Tarnowie przedwczoraj. Powód na razie niewiadomy. Brykowicz urodzony w Tarnopolu, był synem gr. kat. księdza z Tarnopola a bratem docenta uniwersytetu wiedeńskiego, który przed laty również nagie umarł.

Adjunkt sądu powiatowego w Krakowie Frankowski strzelił do siebie w Przemysku w piątek z rewolweru w zamiarze samobójczym. Rana zadana wystrzałem jest ciężka, lekarze jednak mają nadzieję, że postrzelony wyzdrowieje.

Nie ma stanowczo dżumy w Krakowie i śp. Kostanecki umarł nie skutkiem zarażenia się bakcyliem dżumowym, co już od tygodnia było pewnem. W sobotę, jako po użyciu dziesięciu dni od wypadku, rodzinę śp. Kostaneckiego uwolniono od internowania. Czas zaszczepia, że Kraków nie posiada w swoich szpitalach ani jednego pokoiu, gdzieby chorych dotkniętych jakąś niebezpieczniejszą zarazą, można było dostatecznie odosobnić i pielęgnować bez obawy rozszerzenia zarazy. „Dowiedzieliśmy się dalej” — powiada *Czas* — że zakład bakteriologiczny znajduje się tuż obok zakładu dla badania środków żywności i że pomiędzy tymi oboma instytucjami które powinny nie mieć z sobą nic wspólnego, utrzymywana jest stała komunikacja. Sam wreszcie zakład bakteriologiczny nie posiada tych wszystkich urządzeń, jakie są wymagane dla usunięcia niebezpieczeństwa, które są zawsze połączone z tego rodzaju zadaniami.

Wybór burmistrza w Pradze. Jak czytelnikom wiadomo z telegraficznych doniesień, już było trzy razy głosowanie na burmistrza Pragi i każdym razem bez rezultatu. Kandydat starościchów Sír dostaje 43 głosów a dotychczasowy burmistrz młodocichów Podlipny 42. Następne głosowanie odbędzie się w bieżącym tygodniu. Walka ta wyborcza jest tak zaciekła, albowiem przy poprzednich wyborach zawarli młodocichowie kompromis ze starościami tej treści, iż na jedną kadencję ma się wybierać burmistrzem młodocichów a na drugą starościami. Młodocichowie teraz nie chcą pamiętać o zbowiązaniu swym z przed kilku laty i forsują na nowo wybór Podlipnego.

Wieczory mazurkowe znane są od lat szeregu we Wiedniu. Zbiera się na nich zazwyczaj najlepsze towarzystwo polskie, zamieszkałe w stolicy nadnaddunajskiej. Taki wieczór mazurkowy odbył się właśnie 24 bm. w hotelu „Continental”. Do mazura, prowadzonego przez pp. Zabę i dr. Harajewicza, stanęło 80 par. Wśród licznych przedstawicieli wiedeńskiej kolonii polskiej byli: minister Piętkat z córką, b. minister dr. Chłędowski, pani Ziemiakowska, hr. Wojciech Dzierżyczy, rodziny: Jorkaszów, Książkiewiczów, Pochwałskich, Metzgerów, Chitrow, Lewickich, Harajewiczów, Mossorów, Szarskich, Zöllów i wiele innych. Ochoce tańce przeciągnęły się do rana.

W rocznicę śmierci arcyks. Rudolfa, która wypadła w poniedziałek — jak nam telegrafują z Wiednia — na grobie jego kazała złożyć żenie arcyks. Stefania wdowa po niebioszczyku i arcyks. Elżbieta, córka jego. Złożyły też wieńce deputacye pułków im. arcyks. Rudolfa i deputacya weteranów wojсковych.

Plac oficerski. Telegrafują nam z Wiednia 30 bm. że poniedziałkowy dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosił schemat plac oficerów w czynnej służbie, kapelanów itd. zobowiązujący już od 1 stycznia.

Pożar sześciopłatowej kamienicy — który, jak nam telegrafują z Petersburga 30 b. m. wybuchł tam onegdaj — pochłonął też ofiary w ludziach. Siedm osób mianowicie poniosło w tym wypadku śmierć na miejscu, a cztery są ciężko ranne.

Trzęsienie ziemi w Chorwacji. Telegrafują nam z Aradu 30 b. m. że tam wczoraj podczas wielkiej burzy dało się usłyszeć trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył dwukrotny huk podziemny. W północno-wschodniej części komitatu aradzkiego również odczuło trzęsienie ziemi. Na szczęście szkód nie ma żadnych.

Cenzura telegraficzna. Angliki taką utworzyli cenzurę na doniesienia z placu wojny, że do niedzieli rana nie było w Londynie żadnej urzędowej wiadomości o losie walki, jaka się rozgrywała jeszcze we wtorek pod Spionskopem między Anglikami a Boerami.

Zwłoki ks. szlachecko-holsztyńskiej, matki cesarzowej niemieckiej — jak nam telegrafują 29 bm. z Primenau — złożono tam wczoraj do grobu. Na pogrzebie byli cesarstwo niemieckie, a wieńce nadesłali między innymi i cesarz austriacki i car.

A. Dumas a wiara. Listpisan przez Aleksandra Dumasa (ojca) do Franciszka Sarceya pod datą 14 grudnia 1870 r. sprzedano w tym czasie za trzyście kilkadziesiąt franków. Czykawy jest wyjątek z tego dokumentu: „Czy wiesz dlaczego pobili nas Prusacy, mimo poścagów i faktów bohaterskiego poświęcenia się po stronie Francuzów — pyta Dumas. Oto dlatego, że oni wierzą jeszcze w cośkolwiek, a my w nic już nie wierzymy. Skazaliśmy, znieśliśmy wszystkich od Homera do Goethego, od Heleny do Małgorzaty. Nie znamy Boga, któregośmy wygnali z pośród siebie, a którego przywłaszczyli sobie Wil-

helm na wyłączną korzyść swoją. Jak on się tym Bogiem przechwała! Jak go naprzód wysuwa, gdy widzi tego potrzebę! W gruncie rzeczy — jak on owego Boga znieważa! Jak mu uraga! Bóg dziś karze nas, pozwalając nieprzyjaciółom brać górę nad nami, ale kiedyś nas z kolei użyje za narzędzie gniewu swego na Prusaków. Francja nie może długo obywać się bez Boga, a świat podobnie nie mógłby długo obchodzić się bez Francji... Gdzie teraz szukać w Paryżu onolitych kobiet Saragossy! Ani Boga, ani kobiet, ani rodziny! Bez rodziny nie ma ojczyzny — bez ojczyzny nie ma dżelnych ludzi”.

Zmarli. Emil Borkowski po długich cierpieniach w Krakowie w 70 r. życia. Był publicystą i redaktorem „Dziennika”. Już w 15 roku życia próbował sił swoich jako autor. W r. 1863 brał czynny udział w walce o niepodległość, a około r. 1874 objął pismo satyryczne „Dziennik”.

Na herbaciarni centowej przy ul. Gródeckiej 1. 19 złożono następujące datki: pan Kasper Julian Draniewicz 8 kor. 96 hal. pani Klementyna Kamberska 4 koron. Za te datki składam w imieniu biednych „Bóg zapłać”. *M. Michalska.*

Na ostatniem posiedzeniu wydziału lwowskiego towarzystwa oszczędności kobiet z dnia 21 b. m. uchwalono rozdać na gimnazjum polskie w Cieszyńcu 200 koron, na szkołę ludową polską w Cieszyńcu 200 koron, na dom polski w Ostrowie Morawskiej 200 koron, dla towarzystwa robotnic chrześcijańskich „Równość” we Lwowie 200 koron.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza wiecór z tańcami we Lwowie 17 lutego b. r. w salach towarzystwa strzeleckiego.

Z towarzystwa muzycznego. Z dniem 1 lutego rozpoczyna się w tutęjszem konserwatorium wykłady dla kandydatów kursu pedagogicznego. Definitywne otwarcie tego kursu oznczy się zawiesiem od ilości zgłaszających się. Warunki przyjęcia na ten kurs podane są w nowym planie nauki. Oprócz nauki harmonii, historii, śpiewu chóralnego, dwóch w muzyce zbiorowej wejdą w bieżącym roku szkolnym do planu naukowego wykłady z ogólnej i zastosowanej pedagogii, historia fortepianu i gry fortepianowej, tudzież hospitalizacji w klasach konserwatorium. Zgłoszenia i wpisy kandydatów przyjmują kancelaryja towarzystwa muzycznego codziennie między 5—7 popołudniu.

Z Towar. politechnicznego. Na zgrupowaniu tygodniowym dnia 31 stycznia 1900 r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się odczyt p. Bolesława Miklaszewskiego, asystenta Politechniki, na temat: „Początek i rozwój przemysłu w Królestwie Polskiem i w Rosji”.

Na zupę ramfordzką złożył w handlu J. Drexler i Synów, plac Kapitulny 1. 2. Ks. infułat Zabłocki 10 kor. A. K. 8 kor. Rozdano od dnia 21 stycznia 1900 r. do dnia 28 stycznia 1900 r. porcji zupy 1190, porcji chleba 1190.

W tym samym czasie kosztem magistratu wydano porcji zupy 1367, porcji chleba 1367.

Repertuar teatru hr. Skarbka. We wtorek „Lalka” operetka w 4 akt. Edmunda Andraza z panią Kliszewską w roli tytułowej.

We środę po raz pierwszy „Jarmark małżeński” krótkowidła w 3 aktach Jerzego Okonkowskiego, tłumaczki J. Pieniążek.

Czas odnowić na luty

przedpłatę na „Gazetę Narodową”

Abonent *Gaz. Nar.* mogą za dopłatą 50 ct. miesięcznie otrzymywać warszawski tygodnik literacki ilustrowany i nutowy p. n. Echo muzyczne, teatralne i artystyczne.

W dziale nutowym pomieszczane są utwory na fortepian, skrzypce i do śpiewu.

Strajki.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Praga 29 stycznia. Sytuacja w okręgach objętych strajkiem nie doznała żadnej istotnej zmiany.

W Dux odprowadzono od pracy 1884 robotników, w Osieku 1260. Podczas wyjazd pao-wał zupełny spokój. W Komotowie położenie nieco się polepszyło.

Wczorajsze posiedzenie urzędu pojednawczego w Kladnie nie przyniosło żadnego rezultatu, gdyż właściciele kopalń stanowczo oświadczyli, iż nie będą wdawali się w żadne układy z robotnikami, jak długo będzie trwał strajk. W Pilźnie właściciele kopalń nie przyszli wcale na posiedzenie urzędu pojednawczego.

Wiedeń 29 stycznia. Na dziś na godzinę 2 popołudniu powołani zostali na konferencję do ministra Koerbera przedstawiciele kopalń węgla, objętych strajkiem, a między innymi i hr. Deym, Dawid Guttmann i jenerały dyrektor kopalniany radca dworu Reitelles.

Praga 29 stycznia. Przewodniczącym urzędu pojednawczego na morawskie i śląskie okręgi strajkowe zamianowany został poseł do rady państwa i radca sądu krajowego br. d'Elvert.

Wiedeń 30 stycznia. Wczoraj popołudniu w prezydium gabinetu mieli konferencję: minister dr. Koerber, minister handlu Call i właściciele kopalń węgla Gutman, hr. Deym, jenerały dyrektor kopalniany Jetteles i arcyksiążęcy dyrektor kameralny Walher.

Lwów, zdaniem znawców, posiada węgla do użytku prywatnego, dla kilku większych przedsiębiorstw, dla gazowni, tramwaju elektrycznego itd. jeszcze na całe dwa tygodnie, a oprócz tego nowe transporty węgla są już w drodze.

SYTUACJA.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Praga 29 stycznia.

Wydany dzisiaj komunikat z wczorajszego posiedzenia młodocieskiego komitetu wykonawczego powiada: komitet uważa za rzecz słuszną i odpowiednią żądać, aby w razie, gdyby zamierzone konferencje miały do prowadzić do uregulowania stosunków w Czechach i na Morawie zostały akcje w sposób słuszny i sprawiedliwy uregulowane stosunki językowe na Śląsku i w innych krajach austriackich. Komitet oświadcza się za tem, aby obesać konferencję i wybrać komisyję, która ma zastanowić się nad żądaniem językowemi oraz innemi żądaniem stronnictwa młodocieskiego.

Wiedeń 30 stycznia.

Wczoraj wieczorem było 8 zgromadzeń robotniczych. Przebieg ich był spokojny. Wszyscy referenci zapowiedzieli jak najostrożniejsze kroki wiedeńskich robotników na wypadek gdyby nowa ordynacya wyborcza wiedeńska istotnie miała nie dać prawa wyboru rady miejskiej tym obywatelom wiedeńskim, którzy płać podatek od osobistych dochodów.

Wiedeń 30 stycznia.

Wedle komunikatu, jaki wydał związek niemieckiego stronnictwa ludowego, stronnictwo to postanowiło ze względu na przyszczenie dane przez prezydenta ministrów przewodniczącemu niemieckiego stronnictwa ludowego, że parlament stanowczo zostanie zwolany — wziął udział w konferencji pojednawczej. Równocześnie postanowiono dodać jeszcze swemu prezydium posłów Chiarego i Pradego jako reprezentantów Morawy i Czech.

Wiedeń 30 stycznia.

U ministra dr. Koerbera zjawia się deputacya austriackich przemysłowców i zakomunikowała mu rezolucyę niemal 4000 przemysłowców, żądającą pokoju narodowego w państwie. Dr. Koerber odpowiedział deputacyi, że takie samo i to jak najgorętsze życzenie i radę żywi i pragnie, aby choć na jakiś czas ustała walka narodowa a parlament aby mógł zabrać się do pozytywnej i produktywnych pracy. Rząd dołoży wszelkich starań, ażeby doprowadzić do jakiegoś takiego złagodzenia przeciwności narodowych.

Budapeszt 30 stycznia.

Zwołaną na wczoraj konferencję biskupów otworzył ks. prymas kardynał Vaszary. Konferencya obraduje nad kwestyą autonomii kościelnej.

Gorycja d. 30 stycznia.

We wczorajszych wyborach posła do rady państwa z kurji chłopskiej goryckiego okręgu wybrany został ponownie hr. Coronini.

Telegramy i telefonematy

Lemans 29 stycznia.

Na wczorajszem zgromadzeniu po wyborach do senatu Caillaux i Destournelles wyrazili radość z wyborczej klęski nacjonalistów. Cavaignac mianowicie popierał w tych wyborach listę, która przepadła. Cavaignac złożył z tego powodu urząd prezydenta departamentalnej rady generalnej.

Londyn 30 stycznia.

Jak „Biuro Reutersa” donosi z Pekinu panuje tam powszechne przekonanie, iż zamach stanu wykonany przez bogdychanów nie wywoła w Chinach żadnych niepokojów. Zagraniczne państwa także nie będą robiły żadnych trudności.

Lizbona 30 stycznia.

Wiadomość rozpowszechniona w dziennikach paryskich, jakoby wojska republiki południowo-afrykańskiej przekroczyły granicę Mozambiku, afrykańskiej kolonii portugalskiej, jest — jak urzędowo stwierdzono — zupełnie zmyślona.

Petersburg 30 stycznia.

„Nowosti” nie przywiązują wielkiego znaczenia do zmiany władcy w Chinach, gdyż faktycznie zdeponizowanym został bogdychan, który i tak był tylko mało-wanym Niunikniony akt podziału Chin dokona się w sposób pokojowy, a w jakiej formie się to stanie, o jest kwestyją dalekiej jeszcze przyszłości. „Rosija” zapewnia, że nie ma w Chinach prądu wrogięgo Rosji. Bezpodstawną jest opinia, jakoby Rosya przyłożyła rękę do detronizacji ostatniego bogdychana. Przymierze Rosji z Japonią to tylko kwestya czasu. Na razie najważniejszą jest rzeczą, że decydującego wpływu w Chinach nie wywierają ani Angliki, ani Niemcy, ani Amerykanie. My możemy — pisze „Rosija” — spokojnie przypatrywać się zajściom w Chinach, musimy jednak pilnie też baczyć na to, aby się tam nie wytworzyła sytuacja korzystna wyłącznie dla interesów zachodniej Europy a w szczególności Anglii.

Paryż 30 stycznia.

Wielu cieśli zatrudnionych około budowy wystawowych wróciło już wczoraj do roboty, zdaje się przeto, że strajk ich już się skończył.

Waszyngton 30 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu senatu odrzucono wniosek, ażeby sprawę ratyfikacji traktatu co do wysp samojskich na nowo wziąć pod rozważ.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Wiedeń 30 stycznia.

„Neue freie Presse” ogłasza rozmowę swego berlińskiego korespondenta z posłem republiki południowo-afrykańskiej Leydsem, który przyznał, że z hr. Buelowem rozmawiał o wojnie angielsko-transvaalskiej i kwestyach z nią w związku będących, szczegółów tej rozmowy jednak wyjawiać nie mógł. W kwestyi zatoki Delagoi, Leyds również nie chciał żadnych dać wyjaśnień i tylko tyle nadmienić, że jeszcze przez tydzień pozostanie w Berlinie.

Londyn 29 stycznia.

„Biuro Reutersa” donosi z obozu Boerów koło Modderspruitu 24 bm.: Boerzy podają następujące szczegóły o zajęciu Spionskopu przez Anglików: Zaskoczył nas zrazu nieprzyjaciel, lecz rychło otrzy-maliśmy posiłki, z których pomocą udało się nam obsadzić dwa pobliskie pagórki. Następnie Angliki pod ochroną artylerji poszli do ataku na bagnety i obsadzili stok góry, zostali jednakże wkrótce potem wyparci z tego stanowiska. Tymczasem zaatakowali Boerzy główne wznesienie, gdzie się oszańcowali Angliki. W pierwszym szarżu poddało się 150 Anglików, innych zaś po rozpaczliwym oporze wypędzono. Angliki pozostawili na polu bitwy 1500 zabitych, Boerzy ponieśli również znaczne straty.

Prezydent Stejn wyjechał już z obozu pod Modderspruitem zwiedzający go wprzód dokładnie.

Londyn 30 stycznia.

Ministerstwo wojny ogłasza, że pogłoska jakoby Ladysmith zostało stracone jest pozbawioną podstawy.

Jak słychać, mowa tronowa, którą zostanie otwarta sesya parlamentu angielskiego ma wyrazić ubolewanie, że pokój z Boerami został zerwany, oświadczy następnie, że stosunki Anglii do wszystkich obcych państw są przyjazne a nakoniec zaznaczy, że jest rzeczą nieuniknioną czy-nić coraz większe wydatki na wojsko. Mowa tronowa wyrazi ubolewanie po stratach poniesionych przez Anglików w południowej Afryce a radość z patriotyzmu jaki przy sposobności wojny okazały kolonie angielskie.

Jenerał Buller telegrafował wczoraj, że w bitwie pod Spionskopem stoczonej 24 bm. wojska angielskie straciły 22 oficerów zabitych, 20 rannych, między którymi jest jenerał Woodgate i 6 innych, z których nie można się było doliczyć.

Londyn 30 stycznia.

Z Pretoryi 26 bm. donoszą: Prezydent Stejn i członek rady wykonawczej państwa Oranii Fisher przybyli tu dziś rano i zostali powitani na dworcu przez prezydenta Krügera i przedstawicieli władz. W drodze do prywatnego mieszkania ogół z zapalem witał gości.

Londyn 30 stycznia.

„Times” donosi z Queensburga 26 bm.: Jenerał Clements wykonał manewr pozor-ny z którego wywiązała się utarczka z Boerami. Wystrzałem z wielkiego działu boerskiego został zabity ordynans jenerała, poczem piechota angielska cofnęła się szcigana przez 200 Boerów, których wciągnęła w zasadzkę urządzoną przez 2 kompanie worcesterskiego pułku. Boerów przy-witano silnym ogniem i zmuszono do odwrotu. Angliki stracili jednego zabitego a 2 rannych.

Jenerał French uderzył wczoraj na Boerów pod Plasses-Poot, następnie jednak powrócił do obozu, gdyż nieprzyjaciel otrzymał znaczne posiłki.

Dział ekonomiczny.

— Jarmarki na remonty celem zakupu koni dla c. k. obrony krajowej wprost od hodowców odbędzie się w r. 1900 w następujących dniach miesiąca marca. Dla pułku ulanów obr. kraj. nr. 2, 3, 4, 5 i 6 w Tarnobrzegu 7, w Radomyślu (pow. Mielec) 8, w Tarnowie 14, w Mielcu 15, w Rzeszowie 20, w Sanoku 5, w Dynowie 8, w Mościskach 12, w Samborze 14, w Rohatynie 19, w Oświęcimie 19, w Jasle 9, w Krakowie 12 i 13, w Bochni 15, w Białej 19, w Starym Sączu 21, w Gorlicach 23, w Głuchowie (ad Łańcut) 6, w Jarosławiu 8, w Sokalu 12, w Mycowie (pow. Sokal) 15, w Brodach 17, w Piasecznej 19, w Łasce dominikańskiej 21, w Niżniowie 5, w Torskiem 7, w Hadyńcowach 9, w Czarnokocach 10, w Cernilowie mazowieckim 12, w Firlejówce przy Krasnem 14 marca. Dla dwyzwy konnych strzelców tyrolskich w Tarnowie 9, w Krakowie 12 marca.

Komisyja zakupna remont 2 pułku ulanów obrony krajowej ma zakupić także 16 remont dla szwadronu konnych strzelców dalmatyńskich miary 154—159 cm. po cenie przedziętej 290 zł. W ogóle potrzeba około 760 remont dla kawalerji w cenie przeciętnej po 225 zł.

— Oddział pokonki tow. gospodarskiego w Kolomyi odbył walne zgromadzenie pod przewodnictwem dr. Mikolaja Krzysztofowicza i po przyjęciu sprawozdania kasowego za rok 1899 wybrano trzech delegatów na walne zebranie gal. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie w osobach pp. Antoniego Theodorowicza z Żukowa, Stefana Moysy z Rudnika i k. domana Puzyry z Piadyk.

— Amsterdam 30 stycznia. (Tel. Gas. Nar.) Dyskont bankowy zmniejszył się z 4% na 4%.

— Petersburg d. 30 stycznia. (Tel. Gas. Nar.) Bank państwowy obniżył dyskont weksli trzymiesięcznych na 5 1/2%, półrocznych na 6 1/2%, dziewięciomiesięcznych na 7 1/2% a rocznych na 8%.

Wiadomości giełdowe.

— Berlin dnia 30 stycznia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 84.70 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 46.90. Austriackie kredyty —. Disc. Commandit 000.00.

— Paryż dnia 30 stycznia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 255.30, kolej państwowa —, alpijny —, Disconto 194.60, Laura 265.40.

— Frankfurt dnia 30 stycznia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 255.30, kolej państwowa —, alpijny —, Disconto 194.60, Laura 265.40.

Wiedeń dnia 29 stycznia. (Telegram Gas. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcje zakł. kred. 234.60, węgierskie zakł. kred. 187.25, Anglobanku 124.25, Unionbank 155.75, Banku dla krajów koronnych 118.50, Bankvereinu 137.25, Bodeu-creditu 243.50, Gal. Banku hipot. —, kolej państw. węg. 133.20, kol. południowej 35, —, tramwaj 144.25, kolei Elbstał 124.00, kolei północnej 237.5, kolej oke. —, niemieckie —, alpijny 274.25, Rima Muranya 332, —, praskiego tow. żel. 603.00, fabryki broni 137.00, tureckie tytoniowe 133, —, oblig. węg. indemniz. 94, —, renta majowa 99.65, austr. renta koronowa 98.65, węg. renta koronowa 94.80, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95, —, 4-procent. listy banku krajow. 95.75, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 99.50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 91.21, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 98, —, 6-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 109, —, 4-procent. gal. oblig. propinace. 97.25, 4-procent. gal. pot. kraj z r. 1893 94.20, 4-procent. pożyczk. m. Lwowa 91.40, losy tureckie 138, —, marki 118.10, ruble 255, —.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 29 stycznia. (Przedruk z „Gazety Lwowskiej”): Pszenica gotowa 7.25 do 7.50, pszenica gotowa nowa 6.75 do 7.25, żyto gotowe 5.75 do 6.00, żyto gotowe na terminy 5.55 do 5.70, owies obrotowy gotowy 5.20 do 5.50, owies na terminy 5, — do 5.25, je-żmian pastewny 5, — do 5.50, jęczmień brow. 6, — do 7, —, groch do gotowania 6.75 do 6, —, wyka 4.40 do 4.80, nasienie linańskie — do —, nasienie konopne — do —, bób — do —, bobik 4.50 do 4.60, brezka 7.00 do 7.30, koniyszna czerwona galicyjska 55, — do 70, —, białe 30, — do 45, —, tymotka 15, — do 18, —, szwedzka — do —, kukurudza stara 5.90 do 6.10, nowa 5.60 do 5.75, ołmiel stary 35, — do 45, —, ołmiel 11.00 do 11.50, groch 65 kile — do —, —, rapak 11.00 do 11.50, nowy pastewny 5.50 do 6.00, do gotowania 0.00 do 0.00, —, Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15.60 do 17, — na terminy 16.75 do 17, —, warianty — do —, —.

Wiedeń dnia 29 stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono 4946 sztuk wołów tuczonych i opasowych, w tem — sztuk z Galicji i Bukowiny. Płacono za galicyjskie 30, — do 32, —, 33, — do 35, —, 36, — do 37, — złr. Teodor Romaszkan, dom komisowy byłby we Wiedniu.

Budapeszt dnia 29 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 7.96 do 7.97 na maj-czerwiec 0.00 do 0.00, żyto na wiosnę 6.80 do 6.81, na maj-czerwiec 0.00 do 0.00, kukurudza na maj-czerwiec 5.27 do 5.28, owies na wiosnę 5.87 do 5.98, rapak na stycznia-luty — do —, na sierpień-wrzesień 11.80 do 11.90, olej rzepakowy na stycznia-kwiecień 32.60 do 33.50.

Tendencja: spokojna. Pogoda: pochmurna.

— Wiedeń d. 29 stycznia. Cukier surowy 25.20 do —, —, Nafta galicyjska — do —, Spirytus 39.60 do 39.60.

— Wiedeń d. 30 stycznia. Na targ wczorajszy sprowadzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 4396 sztuk.

W tem było z Galicji 319 sztuk, z Bukowiny zaś 36 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny niezmiennione.

Niesprzedanych pozostało 218 sztuk.

Wół z Galicji i Bukowiny sprzedano

sztek 6 po 54 do 61 k. — 183 po 62 do 69 k. — 171 sztuk po 70 do 74 k., 26 sztuk po 75 do 76 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 54 do 63 k.

Krowy podtuczone po 54 do 63 k.

Bydło chude dla maszary po 34 do 53 k. wszystko licząc za cetrną met

